

Temat siodła, to temat tak rozległy, że nie wiadomo od czego zacząć...

Mocno upraszczając temat, są takie „**trzy elementy**” w koniu, bez których współpraca z człowiekiem, bez szkody dla obydwo jest niemożliwa- są **to zęby, kopyta i plecy**. Wszystkie łączą się ze sobą i problem z jednym, uniemożliwia prawidłowe funkcjonowanie konia jako całości, nie da się osiągnąć sukcesu, kiedy choć jeden z nich szwankuje.

My skupimy się na plecach, a właściwie siodle.

Siodło to element łączący jeźdźca z koniem. Ma łączyć i pomagać, a nie dzielić i przeszkadzać. A to nie takie łatwe... Dla mnie, jako lekarza weterynarii, chiropraktyka, ale także jeźdźca, jest to szczególnie ważne i oczywiste, ale wiem że nie dla wszystkich, postaram się wyjaśnić dlaczego.

Koń nie został stworzony przez naturę do noszenia nasz na grzbiecie, a także do do noszenia siodła. **Siodło ma pomagać jeźdźcowi** w utrzymaniu wygodnej dla niego pozycji, ma amortyzować wstrząsy związane z ruchem konia, **a koniowi** : ma rozłożyć równomiernie ciężar jeźdźca, ochronić go przed błędami dosiada (oczywiście w jakimś stopniu) – nierównomiernym obciążaniem jakiejś strony, „odbijaniem się” od siodła, a także umożliwić uniesienie grzbietu w łuk, na którym będzie niósł jeźdźca, obniżając przy tym zad i ustawiając odpowiednio szyję.

Siodło leży na plecach konia. Bezpośrednio na mięśniu najdłuższym grzbietu, który łączy anatomicznie i funkcjonalnie całe plecy konia, oraz na części piersiowej mięśnia czworobocznego z przodu. Oczywiście, to jedne z wielu mięśni, pod nimi są głębiej położone, na które siodło i jeździec mają wpływ pośrednio. Pod mięśniami leżą kości – kręgi piersiowe, a z przodu siodła łopatka. Kręgi połączone są małutkimi stawami, które tak jak te duże np. kolanowy, mają torebkę stawową, chrząstki, więzadła, i całą masę receptorów, które dają do mózgu informację o położeniu stawu, napięciu, itp.

Żeby te wszystkie struktury funkcjonowały jak należy, muszą mieć zapewniony odpowiedni dopływ krwi, która dostarcza pożywienia i tlenu i zabiera produkty przemiany materii. *Dlatego tak ważne jest, żeby siodło w jak najmniejszym stopniu ograniczało funkcjonowanie struktur na których leży.*

Każdy koń jest inny, tak jak ludzie, ma inną psychikę, charakter ale także i budowę. Linia grzbietu, kształt i wysokość kłębu, skątowanie łopatek, żeber, to czyni go istotą unikalną, dla której siodło powinno być indywidualnie dobrane, na miarę, żeby spełniało swoją funkcję, pomagało w komunikacji między nim, a jeźdźcem.

Dlatego też nie wystarczy, że siodło nie obciera kłębu konia, aby stwierdzić że „pasuje”. Siodło powinno przylegać całą powierzchnią paneli do grzbietu konia. Mieć odpowiednią przestrzeń między nimi na kregosłup. Nie może być za długie, aby nie leżało na bardzo cienkich wyrostkach poprzecznych kregów lędźwiowych. Nie może ograniczać ruchomości łopatek itd. itd.

Co się dzieje kiedy tak nie jest? I czym to grozi?

Przypuśćmy, co jest jednym z najczęstszych problemów, że **siodło jest za wąskie**. (możę zdjęcie- mam takie jakby co ;) Przedni łęk uciska z boków na kłąb- ograniczając dopływ krwi do mięśni tam leżących- tak jak za ciasne buty. Koń zaczyna odczuwać ból, ogranicza ruchomość mięśni okolicy kłębu, żeby ten ból zmniejszyć. Mięśnie nie mogą się rozwijać, ulegają więc atrofii, zanikowi, robia się charakterystyczne „dziury” w kształcie siodła (odlew) w okolicy kłębu. Przód siodła jest uniesiony, jeździec więc zjeżdża do tyłu, jego

ciężar również. Przeciężeniu ulega dalsza część odcinka piersiowego kręgosłupa. Masa jeźdźca nie jest już rozłożona równomiernie, leży w jednym punkcie. Na to mięśnie nie są przygotowane. Dochodzi do mikrourazów mięśnia najdłuższego grzbietu, pojawia się stan zapalny i związany z nim ból. Koń ugina się przy czyszczeniu, i siodłaniu, a w czasie jazdy plecy przestają poruszać się „góra- dół”, także ruchomość boczna jest znacznie mniejsza. Obroną przed bólem jest sztywność.

Jeśli taki stan trwa dłużej, mięśnie kłębu ulegają zanikowi, a punkt ucisku z tyłu siodła, powoduje już nie tylko zmiany w tym konkretnym miejscu, ale ma wpływ na cały mięsień najdłuższy. Dochodzi do zmian w strukturze powięzi otaczającej mięsień, czyli cieniutkiej błony otaczającej wszystkie narządy stanowiącej miękkie rusztowanie, łączącej pośrednio, każdy narząd z każdym.

Powięź traci elastyczność, w miejscu ucisku powtaje zgrubienie, powięź staje się niejako „za mała” w stosunku do mięśnia, więc ogranicza jego ruchomość na całej jego długości, uciska na naczynia, które nie mogą tłoczyć odpowiedniej ilości krwi, uciska na nerwy powodując ból, nie tylko w miejscu problemu. Efekt- plecy są sztywne, nie elastyczne, nie pełnią swoje roli amortyzującej.

Jeźdźcowi jeździ się coraz gorzej, nie może „wysiedzieć” twardego ruchu konia, odbija się od niego, a on usztwina jeszcze bardziej. Koń broni przed kontaktem, nie chce rozluźnić, wykonywać ćwiczeń ujeżdżeniowych, przestaje „otwierać się” w skoku, często bryka, kuląc uszy, okazując niezadowolenie.

Ponieważ kręgosłup nie amortyzuje ruchu konia tak jak powinien, z czasem z łuku skierowanego do góry, przekształca się w łuk, ale skierowany do dołu, koń „odgina się”. Wyrostki kolczyste, kregów, zaczynają dotykać do siebie, trzeć, dochodzi do zapalenia, i tzw. kissing spines, to powoduje dodatkowy ból i sztywność.(to tylko jedna z możliwych przyczyn KS!) Funkcję amortyzującą kręgosłupa przejmują kończyny, więc ulegają przeciężeniu, i przedwczesnemu zużyciu.

Jest to najgorszy scenariusz z możliwych, dobrze jeśli gdzieś wcześniej po drodze jeździec orientuje się że coś jest nie tak, i zaczyna szukać przyczyny tego stanu, zanim dojdzie do nieodwracalnych zmian anatomicznych i motorycznych.

Kiedy siodło jest za szerokie? Skutki są generalnie podobne. Siodło „pikuje” w dół kłębu, i przez to wtórnie uciska na niego, zjeżdżając niejako za głęboko w miejsce, gdzie leżec nie powinno. Jeździec ma wrażenie, że tył siodła podrzuca go do góry i kręci się na boki.

Możliwości niedopasowania siodła jest bardzo wiele, skutki dla konia zawsze bardzo poważne.

Wygoda konia jest najważniejsza, ale co kiedy siodło, pasuje na konia, ale siedzisko i cała reszta, zupełnie nie pasują jeźdźcowi? To też jest problem, gdyż siodło może uniemożliwiać prawidłowy dosiad.

Dotyczy to głównie ludzi o niestandardowych wymiarach, np. jeśli ktoś ma bardzo długie nogi i kolano wypada mu pod tybinką standardowej długości (w siodle ujeżdżeniowym) a wystaje przed nią w skokowym, lub ktoś, ma szeroką miednicę i krótkie nogi- siodło wymaga skrócenia tybinek, inaczej jeździec będzie działał tydką, nie na konia a na tybinkę. Jeśli nawet nie mamy takich problemów, ale chcemy mieć pełen komfort, to tak naprawdę, każdy powinien mieć dobrane siodło tak do konia jak i do siebie.

Jest jednak ALE. Siodło to jeden z elementów, które wpływają na grzbiet konia. Dlatego zanim zmienimy siodło na dopasowane i właściwe dla nas i dla koni, zastanówmy się, czy to tylko ono jest przyczyną naszych niepowodzeń we współpracy z koniem.

Pamiętajmy że, nawet najlepsze siodło:

- nie zastąpi niezależnego, prawidłowego, zgodnego z biomechaniką ruchu konia, **dosiadu**
- nie pomoże poprawić współpracy z koniem, jeśli sposób treningu jest niewłaściwy (**patenty**, niefizjologiczne **ustawienie głowy i szyi**)
- nie „wyleczy” **chorych**, już wcześniej **pleców**
- niewiele zmieni, jeśli koń ma nieskorygowane **zęby**, i nieusunięte **zęby wilcze**
- nie poprawi elastyczności ruchu, jeśli koń ma niewłaściwie korygowane i kute **kopyta**.